

Minęło kilka lat, Mariolka zdążyła się ustatkować jak jej koleżanki z blokowiska. A tak, i ona znalazła męża. Kto szuka ten znajdzie - jak mawia stare porzekadło.

Ale wszystko po kolei.

Miesiąc po incydencie z Franciszkiem, dziewczyna postanowiła odpocząć i zresetować się. Wyszperała wszystkie oszczędności, wzięła urlop i wraz z zamężnymi przyjaciółkami, wykupiła wycieczkę do Grecji.

Na początku plan był taki, że miały być same, ale jak przyszło co do czego, poleciały z mężami. Słyszała wymówki typu: *"Mariola, no wiesz jak to jest, nie chciał puścić mnie samej"*. Albo: *"Następnym razem to już na tysiąc procent będzie to babski wyjazd"*. Czuła się jak piąte koło u wozu, to oczywiste. Miała dość przytyków typu: *„Mariolka, zobaczysz, już niedługo będziemy tańczyć na twoim weselu”*. Tak, potrafili być okrutni. Naigrywali się z cudzego nieszczęścia, była ich ulubionym tematem żartów.

Najwięcej czasu spędzali przy basenie, albo na plaży. Gdzie nie spojrzeć, kłębili się ludzie, wszędzie leżakowały pary. Miała wrażenie, że tylko ona jest tu samotna, nie pasująca do układanki jak trefny puzzel. *"To miał być cudowny urlop. Dyskoteki, zabawa, wino i śpiew. Tymczasem leżę całe dnie na plaży jak foka albo wysłuchuję małżeńskich kłótni"* - myślała.

- Mariola! – krzyknął Adam – popatrz, jak to jest, każda z was marzy, żeby znaleźć swojego księcia z bajki, ale jak już go dzięki Bogu znajdzie, to nie chce mu usługiwać. Co z wami, kobietami jest nie tak? hehehe.

-Adam, ty masz tyle z księcia co ja z kosmonauty. Ty weź lepiej pilnuj Gośki, bo jak tak dalej pójdzie, to będziesz z niej wyżywał alkohol litrami.

Kiedy Adam zainteresował się żoną, Mariola szybko opuściła towarzystwo. Postanowiła działać. *„Znajdę sobie takiego przystojniaka, że im oczy zbieleją, co one mają, czego nie mam ja ? Wakacje w Grecji mają się ku końcowi a ja ciągle niczyja”* - myślała.

Rozżalona udała się do baru po kolejnego drinka i oniemiała. Tego dnia za barem nie stał jak zwykle stary i łysawy grubas, tylko czekoladowy, muskularny przystojniak, o oczach tak brązowych, przenikliwych i świdrujących, że zmiękły jej kolana. Sącząc drinka wpatrywała się w niego jak w obrazek. Zwinnie niczym pantera, poruszał się po barze i nalewał drinki. Jak modliszka wodziła za nim wzrokiem wypatrując chwili, kiedy przypuści zmasowany atak. Alkohol szumiał jej w głowie i dodawał animuszu. Drobnymi paluszkami odpięła dwa guziki ciasnej bluzeczki i oparła wielki biust i łokcie na blacie, przeczesując palcami krótkie blond włosy. *"Kawa na ławę"* – myślała.

Alonzo nie dał jej długo czekać, okazał się amatorem cyncatych i zalanych blondynek. Nie pamiętała, ile jeszcze drinków wypila i jak znaleźli się na plaży. Któż by się tam przejmował barierą językową, kiedy tak zgodnie rozumieli język ciała. Do pokoju wróciła nad ranem psiocząc na piasek, który miała dosłownie wszędzie.

"Sex na plaży jest przereklamowany, pięknie wygląda tylko w filmach i w tanich romansidłach" – myślała.

Po powrocie do kraju szybko okazało się, że jej złe samopoczucie i wymioty to nie zatrucie pokarmowe, salmonella czy nietolerancja glutenu, tylko ciąża.

Kiedy poinformowała rodziców, że zostaną dziadkami, najpierw piali ze szczęścia a potem, zapoznawszy

się ze smutnym faktem: „ojciec nieznany”, załamali ręce użalając się nad jej nieodpowiedzialnością. „Dziecko musi mieć ojca, jak ty sobie sama dasz radę, co ludzie powiedzą” etc. Na nic się zdały próśby, próby odwiedzenia ich zamysłu, postanowili znaleźć córce męża. Sprzedała swoją kawalerkę i przeniosła się do nowego domu rodziców na przedmieściach.

Staszek, ojciec Marioli był myśliwym i w tym środowisku postanowił znaleźć zięcia. Co jakiś czas sprowadzał do domu „kolegów po fachu”, zmuszając na wszystkie sposoby córkę, by podała gościowi kawę, przysiadła przy stole do konwersacji o łosiach i jeleniach.

Przez ich dom przewinął się 60-letni lekarz weterynarz, 55-letni ginekolog, właściciel masarni, złotnik, leśniczy i wielu, wielu innych. Ale kiedy okazywało się, że dziewczyna spodziewa się dziecka, zalotnicy chyłkiem, boczkiem, znikali jak poranna mgła.

Mariola urodziła piękną córeczkę Gabrysię. Całą swoją uwagę skupiła na macierzyństwie, pieluchach, kolkach, ulewaniu i całej tej oranżerii związanej z opieką nad niemowlęciem.

Pewnego dnia, kiedy była w domu sama, do jej drzwi zapukał mężczyzna. Zabrakło mu paliwa i chciał poprosić o pomoc. Nieszczęśliwie okazał się 55-letni cudzoziemiec pochodzący z Berlina, od 15 lat mieszkający w Polsce. Jak się potem okazało, miał dobrze prosperującą firmę transportową, dużo pieniędzy i mało czasu na to, by znaleźć sobie kobietę.

Mariola przyjęła gościa i poprosiła by poczekał na ojca, który lada moment miał zjawić się w domu. Zasiadł w fotelu i nieswój czekał na rozwój wypadków, przeklinając w myślach, że nie zatankował w porę, i że utknął w jakiejś dziurze na Mazurach. Zrezygnowany pograżył się w myślach, gdy nagle jego uwagę przykuła dziewczyna, trzymająca i karmiąca piersią maleńką Gabrysię. Ten widok zupełnie go zauroczył i obezwładnił. W życiu nie widział nic piękniejszego, bardziej uroczego i pociągającego. Jak on zazdrościł temu niemowlęciu, ile by dał, żeby wtulić się w ogromne, pełne i ciężkie piersi, poczuć na skroniach i czole jej czułe, matczyne palce.

Od tego momentu Mariolka stała się jego obsesją. Gościł w domku na przedmieściach przy każdej możliwej okazji i bez okazji. Przywoził prezenty, kwiaty i opowieści z podróży. Zaprzyjaźnił się z rodzicami, którzy nota bene okazali się niemal jego równolatkami. Ojciec Marioli zwęszył interes i pchał jedynaczkę w ręce bogatego, samotnego Niemca, zapraszając go na różne okazje, biesiady i polowania. Z czasem i ona zaczęła zauważać Stefana. Co tu dużo kryć, Gabrysia rosła i potrzebowała ojca. Stefan może nie był księciem na białym koniu, może nie przeżywała z nim wielokrotnych orgazmów rodem z harlekina, ale był dobrym kandydatem na męża, który zapewni jej dobrobyt i dostatek. Dla niej i dla dziecka - owocu egzotycznego zapomnienia.

Kiedy Gabrysia skończyła dwa latka, Stefan oświadczył się Marioli i wkrótce wzięli ślub. Dzieliło ich wiele: język, pochodzenie, wiek, spojrzenie na życie, ale łączył sex i zamiłowanie do luksusu i pieniędzy. Czy da się na tym zbudować szczęśliwy związek? Tego dowiedziecie się dalej.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ananke, dodano 10.12.2018 12:12

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.